Nr. 28.

Redaktor
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi co poniedziałek, środę i piątek.
Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na pocztach 20 sgr.; w Austryi w c. k. urzędach pocztowych 17½ sgr. lub wprost w Ekspedycyi 1 złr. 60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

Nr. 28.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6 fen. od wiersza petytowego. Poszukujący miejsca płacą tylko 1 sgr. za wiersz.
Listy
nadsyłać należy franco, pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya Ogniska w Poznaniu, Wilhelmowska plac 8, gdzie się także przyjmuje abonament i inseraty.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

9 czerwca: Prymusa i Felicyana.
10 czerwca: Małgorzaty król.

Poznań, poniedziałek, 8 czerwca 1874.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40.
Zachód słońca o godz. 8 min. 18.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

☞ *Główna ajentura do przyjmowania przedpłaty i inseratów* znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkólnéj ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: Księgarnia p. **J. K. Żupańskiego**, przy Nowéj ulicy; księgarnia **Reyznera**, przy Wodnéj ulicy; nadto: pp. **Sobecki**, Szkólna ulica 11; **St Hofman**, św. Marcin 23; **Murkows** i Wielkie Garbary 6; **Stachowski**, Róg Rynku i Wronieckiéj ulicy; p. **Pawłowska**, Wrocławska ulica 6; **Kaniewski**, Wodna ulica; **Duchowski**, Podgórna ulica 14; **Unruh**, Półwiejska ulica 9; **Krakauer**, Strzelecka ulica 20; **Affeltowicz**, na Chwaliszewie; **Mondré**, na Chwaliszewie; **Golisz**, Ostrówek 1; **S. Żychliński**, Berlińska ulica; **Miśkiewicz**, Ślusarska ul. 6; **Ditterle**, Plac Sapieżyński 3; **Michaelis**, Małe Garbary 11.

Ognisko
można jeszcze zapisać na poczcie najbliższej na **czerwiec za**
6 sgr. 8 fen.
a w Poznaniu w Ekspedycyi i w ajencyach za **6 sgr.**

Z miasta, 6 czerwca.

(Lichwa. — O spółkach pożyczkowych. — Rozbijają nas!)

Dziś jeszcze u nas w Wielkopolsce lichwa okropne sprawia spustoszenie, a przekonuję się o tem, jeżdżąc po prowincyi. W Kościańskiem, w Śremskiem, w Ostrzeszowskiem czy w Kujawach, wszędzie rzemieślnicy i gospodarze narzekają na lichwę, która ich nielitościwie ssając, ostatecznie dobija. Patrząc na gospodarstwo lichwiarskie od lat przeszło czterdziestu, otwarcie muszę powiedzieć, że lichwa tak samo dziś, jak przed laty pustoszy nasze mienie, a że dziś mniej pada stósunkowo ofiar jak dawniej, to niczyja zasługa, to raczej dowodem tego, że lichwa nas już o tyle zjadła, że tylko resztek dojada. Najpiękniejsze kamieniczki po miastach, niegdyś własność przemysłowców naszych, dziś nie w naszych ręku; gospodarstwa włościańskie mniejsze i większe w znacznej części lichwa spustoszyła i pozabierała, — dziś na nich wznoszą się kominy cegielni, na łąkach machinami torf wykopują, z innych znowu żwir spekulant sprzedaje, a dawniejsi właściciele tych gospodarstw pracują tam jako robotnicy na najem, kontenci, jeśli ich dzisiejszy właściciel przyjmuje. Takie smutne zmiany w stósunkach naszych zaszły właśnie w ostatnich latach, kiedyśmy kasy pożyczkowe zakładali, kiedy kasy te miały przyjść w pomoc i przemysłowi i rolnictwu naszemu.

Nie przeczę, że i niski stopień oświaty przyczynia się do tej ruiny, ale właśnie zadaniem tych spółek miało być i być powinno podnieść dobrobyt a z nim równocześnie i oświatę społeczeństwa naszego. Z tego zadania nie wywiązały się spółki, one chybiły celu! Lud nasz i mniej wykształceni mieszczanie uważali i uważają spółkę pożyczkową, jako osobistą własność jednostki, największy wpływ na spółkę wywierającej, a tego nauczyli ich właśnie rendanci spółek, od nichto bowiem zależało i dziś jeszcze zależy udzielanie pożyczki, którą sobie osobistemi względami a niekiedy nawet i podarkami okupywać trzeba!

Wiem, że dziś nie ma w kasach tyle pieniędzy, aby można zaspokoić tyle potrzeb, ileby ich można było zaspokoić przed rokiem jeszcze. Ale któż temu winnien, że pieniądze wycofano z kas naszych, a oddano do kas niemieckich lub że leżą w domu bezczynnie? Właśnie Zarządy i Rady i Dyrekcye winne temu, a nikt więcej. Kiedy bowiem krachy wiedeńskie i Tellusa zachwiały zaufanie do instytucyi finansowych, powstał i w naszej prowincyi popłoch, zaczęto wycofywać kapitały, a Zarządy Spółek pożyczkowych, zamiast wystąpić otwarcie z kasą przed walnem zebraniem, kazały głosić po miastach, że „kasa wybornie stoi“, że „mało kto wycofuje pieniądze“, i w tym duchu nawet artykuły po gazetach kazały sobie pisać Zarządy kas naszych. Tymczasem publiczność, słysząc te przechwałki, czytając te artykuły, coraz bardziej wątpiła w ich rzetelność i — zabrała pieniądze z Spółek, które też dziś znacznie mniejszemi rozporządzając kapitałami, pożyczają pieniędzy tylko niektórym z „swoich!“

Do tego doprowadziło gospodarstwo naszych Zarządów, kryjących się z rewizyą kasy, do takiego niskiego stopnia w niesieniu pomocy bliźnim spadły nasze kasy, szkodząc sobie, społeczeństwu, a dopomagając spółkom nie naszym i lichwiarzom, bo u lichwiarzy pomocy szukać muszą dziś ci stolarze, szewcy, krawcy itp., którzy właśnie dla siebie, a nie dla kilku członków Zarządu Spółkę założyli.

Najsmutniejszem jest przy tem wszystkiem to, że Zarządy i Rady i Dyrekcye dały powód do kwasów i rozdwojeń, a do czego jeszcze doprowadzą, to najbliższa przyszłość okaże, jeśli ludzie roztropni nie kierujący się osobistemi względami, nie uchwycą w silne dłonie steru Spółek naszych!

Nasi kierownicy Spółek, lękając się rewizyi kasy, użyli szczególnej broni na tych, którzy w poczuciu sumiennem, w interesie społeczeństwa zażądali rewizyi kasy. „Rozbijają nas!“ krzyknęli, a to czarodziejski wyraz w dzisiejszych czasach, ale na słabe umysły. Rozbijają nas! wołali interesowani w Spółkach, a przemawiając do słabszych na duchu w imię solidarności, zasług, zaufania itp., potrafili powyganiać z sali zniechęconych, zostawiając dla siebie garstkę adoratorów, interesowanych finansowo. Takiem pojmowaniem obowiązków społecznych, obowiązków, za które się jest płatnym od członków — źle się służy sprawie, bo właśnie studzi się zaufanie do Spółek w społeczeństwie i — rozbija się Spółki. Jeśli je też kto, to właśnie kierownicy Spółek porozbijają, jeśli w jak najkrótszym czasie nie wystąpią otwarcie przed publicznością z rzeczywistym stanem rzeczy. Mydlić oczy można, ale zamydlić sobie ich dziś już nikt nie pozwoli, bośmy bardzo poparzeni!

---

* **Wiec dla spraw szewskich.** Dowiadujemy się, że dnia 13 lipca b. r. odbędzie się w Poznaniu wiec szewski, który ma się zająć głównie obradami nad handlem skór. Pomysł ten uważamy za bardzo szczęśliwy, gdyż, jak wiadomo, szewcy, ta najliczniejsza klasa rzemieślnicza, jest wielce wyzyskiwaną, a nawet grozi im zupełny upadek z powodu mianowicie znacznego przywozu obuwia. Fabrykanci zagraniczni, mając doskonalsze maszyny, większe kapitały i tańszy materyał surowy, będą mogli z czasem jeszcze większą, niż dotąd, sprawić konkurencyą naszym szewcom. Wiec proponowany ma obudzić szewców z uśpienia, wystawić grożące im niebezpieczeństwo i obmyślić środki zaradcze. Zaiste! piękne zadanie, zkąd z całego serca życzymy temu wiecowi jak najlepszego powodzenia.

---

* **Włościanin**, pismo ludowe, wychodzące w Krakowie, zamieszcza następującą wiadomość, którą warto podać szerszej publiczności. Włościanin tak pisze:

„Nie będziemy robić na arendarza! W Iwankowie (w Galicyi) gmina, złożona po większej części z Rusinów, zebrała się 17 kwietnia i zrobiła radę w obecności posła do Rady państwa i członka tejże gminy p. Hajdamachy i uradziła co następuje:

„Z powodu, że arędarz karczmy w Iwankowie różnemi zabiegami nabył na własność 60 morgów pola, a prócz tego wydzierżawia rocznie, czyli inaczej — obsiewa za lichwę do 100 morgów gruntu, a do tego używa chrześcian do roboty, i gmina ta zauważała, że arędarz tanio wyzyskuje robotników, a nadto lekceważy wszystkich goimów — oburzona gmina tem postępowaniem, umówiła tu na tem zebraniu jednomyślnie, że jeżeli członek gminy iwankowskiej pójdzie na robotę do arędarza, to w takim razie każdy z gromady coby to uczynił, poddaje się dobrowolnie karze 5, mówię pięciu kijów na żydowskiej niwie, i zapłaci 1 złr. w. a. kary za każdy dzień roboty. Jeżeliby zaś obcy robotnicy posiłkowali w robocie arędarza, to musi się każdy pierwej zameldować do urzędu gminy i wykazać legitymacyą.

„Oprócz tego gmina iwankowska na tem zebraniu wzięła sobie za obowiązek pilnować bacznie i przestrzegać, aby we wsi nie było próżniactwa, a zarazem nakłaniać lud, aby jak najwięcej zasilał swą pracą folwark i dwory? Mówiono przy tej sposobności: jeżeli pracować, to dla uczciwych dobrodziejów i ojców. Oby ta gmina była przykładem dla innych!“

Jakkolwiek w wiadomości powyższej niemile rażą uszy owe „kije na żydowskiej niwie“ — i smutnie świadczą o stopniu oświaty tamtejszego ludu, jest wszelako uchwała iwankowskiej gminy dowodem, że się w ludzie Galicyi budzi poczucie potrzeby własnej obrony przeciw krzywdom społecznym, a głównie przeciw niegodziwości galicyjskich żydów i lichwiarzy, ssących rzeczywiście krew nieoświeconego ludu, którego ręka sprawiedliwości publicznej nie może obronić przeciw podobnego rodzaju zdziercom i rabusiom cudzego mienia.

Uchwała gminy iwankowskiej świadczy zarazem o uznaniu potrzeby łączenia się prostego ludu z swemi dawnemi „panami“, a obecnie swemi sąsiadami, bogatszemi materyalnie i wyższemi wykształceniem. Wiadomo, że mianowicie w wschodniej części Galicyi pozostaje wiele w tym względzie do zrobienia.

KORESPONDENCYE OGNISKA.

Inowrocław, 6 czerwca.

(Sól. — Towarzystwo przemysłowe.)

Patrząc dziś na te przyrządy, budynki i zakłady sprowadzane i stawiane ku wydobywaniu soli, boleść nas tu przenika, że takie ukryte skarby na ziemi naszej tyle wieków spoczywały, a myśmy po nich deptali. Ani o szukaniu ich nikt nie myślał, bo myśli ojców naszych były w inną stronę skierowane, spędzaliśmy czas, odwracani od rzeczywistej nauki, nie dziw więc, że od czasu, jakeśmy zeszli z toru, którym szli Ojcowie nasi do połowy szesnastego wieku, jakeśmy porzucili ten szlak zbawienny, zaczęliśmy maleć, bo ztamtąd, zkąd nam pomocy i ratunku szukać kazano, nigdy go nie odbierzemy. Idąc drogą niewłaściwą, nie mogliśmy natrafić na bogate skarby ukryte w łonie ziemi naszej, w okolicach Wolbromu, Sławkowa, Olkusza, Inowrocławia i tylu innych. My sobie nawet tej zasługi przypisać nie możemy, jakoby nasza nauka i praca odkryły i wydobyły te skarby, bo świat wie o tem, że to niemieckiemu zabiegliwemu zawdzięcza żywiołowi. Nam legenda powiedziała, że sól tylko w Wieliczce, i dla czegoż jej szukać gdzie indziej, kiedy legendy i bajki tego nie uczą! Niemcy nauki nie legend się trzymają, i dlatego z ziemi naszej miliony wydobywają, a teraz, jak słyszę, znów w Strzelnie kopać i wiercieć każą za solą, gipsem, a kto wie, czy czego droższego jeszcze w ziemi nie znajdą!

Artykuły, umieszczone w Ognisku, a krytykujące odczyty naszego towarzystwa przemysłowego, jak wiedzieć możecie, dwa różne wywołały kierunki. Większość zdrowo patrząca w przyszłość, jest wdzięczną Ognisku, że w tym kierunku pracuje, nie oglądając się na osoby, nie troszcząc się o łaskę i względy. Wszyscyśmy czuli, że takie od-

czyty, jak nasze inowrocławskie, jak w ogóle odczyty w Towarzystwach naszych przemysłowych, więcej szkodzą jak pomagają sprawie, bo nie nauczą niczego, a zabierają czas; czuliśmy, że w ten sposób źle się wywięzują Towarzystwa przemysłowe z zadania swego, ale nikt nie umiał nadać właściwego kierunku naszym Towarzystwom przemysłowym. Jakież ja zresztą mogę mieć zaufanie do odczytu, jeśli mi komotr siodlarz czyta o sejmie lubelskim, chrzestny stolarz o Janie Sobieskim, o Kordeckim, a komotrowie kowale i szewcy o Czarnieckim lub o Chodkiewiczu! To wszystko możemy sobie z lepszej jak wykład książki sami przeczytać, nie marnując komotrom czasu na przysposabianie się do przepisania z elementarnej książki. Takie odczyty nie należą zresztą do Towarzystw przemysłowych! Bawiliśmy, zaspaliśmy, jak słusznie powiada Ognisko, i dlatego też z naszych majstrów żaden nie miał co zawieść na wystawę do Torunia. Bawcie się, panowie, bawcie się, a niedługo przekonacie się, że zabawka tylko dzieciom małym i dorosłym przystoi, ludzie dojrzali do pracy się brać powinni!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Baron Werther, przeznaczony na posła w Konstantynopolu w przyszłym tygodniu może już uda się na to stanowisko.

— Ks. Bismarck podobno nie uda się wcale do wód i zostanie w Warcinie, bo mu najwięcej chodzi o spokojne spędzenie czasu.

— Ks. Huber, kilkakrotnie już karany za pominięcie praw majowych, został po wypuszczeniu go z więzienia wezwanym, aby opuścił obwód rejencyjny Wiesbaden aż do ukończenia procesów, toczących się przeciw niemu.

— Abituryenci szkół realnych pierwszego rzędu mają dotychczas prawo do słuchania nauk tylko w fakultecie filozoficznym; w ministerstwie radzą nad tem, czy udzielić tym abituryentom prawa do słuchania medycyny.

W Krakowie izraelita, p. Maurycy Weber, ogłosił następującą odezwę: „Szanowni wyznawcy wyznania mojżeszowego! Z powodu różnych zajść, kłótni, dowcipów niedorzecznych, nienawiści, przeklęstw, skarg, a nawet zapadłych już wyroków oświadczam, iż wierny memu stałemu postanowieniu od narodowości i mowy polskiej nie odstąpię, lecz przeciwnie, uważając język polski za obowiązujący dla wszystkich tych, którzy się na polskiej ziemi zrodzili, tylko tym językiem z mymi współwyznawcami przemawiać będę.

„Tych zaś współwyznawców, którzy gardzą mową polską, a posługują się szkaradnym żargonem żydowskim, uważam za ludzi gardzących postępem, a tem samem za zacofanych fanatyków, nie wyjmując nawet inteligetnych i zamożnych, jak: adwokatów, profesorów uniwersytetu, radzców miejskich, młodzież szkolną itp.

„Że szwargot żydowski nie ma racyi bytu, jest najlepszym dowodem, że kiedy Pan Bóg przy budowie wieży Babel pomięszał języki i stworzył ich 70, to w tej liczbie szwargot żydowski wcale nie figurował.

„Dziś każden u nas żyda wytyka palcem, mówiąc: „żyd, żyd“ a wiecie dla czego? bo stanowimy naród w narodzie, do czego się głównie szwargot żydowski, dla ogółu niezrozumiały przyczynia.

„Naśladujmy naszych postępowych współwyznawców we Francyi, Szwajcaryi, Anglii itd. (którzy mimo to, że są dobrymi Francuzami, Szwajcarami, Anglikami itd., przecież się wiary ojców nie wyrzekli) a natenczas spłynie i na nas ten szacunek współobywateli, jakim się oni cieszą.

„Zresztą szwargot żydowski jest nawet zawadą do wyuczenia się obcych języków, tak dla każdego, a szczególnie dla żydów potrzebnych.

„Nie wątpię, że słowa powyższe wielu fanatykom nie przypadną do gustu, lecz jestem pewny, że współwyznawcy dobrej woli usłuchają tej rady i jeżeli nie samych siebie, to przynajmniej młode pokolenie w tym kierunku kształcić, a tem samem i mnie nie za wroga, lecz za życzliwego współwyznawcę uważać będą.“

Wiedeń. Rozporządzeniem z dnia 30 z m. odmówił rząd pruski kardynałowi Schwarzenbergowi, arcybiskupowi pragskiemu, upoważnienia do wizytowania części archidyecezyi swojej (Glac) w Prusach położonej.

Szwajcarya. Między rządami niemieckim a szwajcarskim został na lat dziesięć zawartym układ, mocą którego mają nawzajem być wydawani, z kraju zbiegli a posądzeni o zbrodnią lub nawet przewinienie. W dwudziestu trzech razach mogą być zbiegli wydani, a zwłaszcza posądzeni o: morderstwo, polygamią (wielożeństwo), złodziejstwo, oszukaństwo, krzywoprzysięstwo, podpalenie itp. Tak więc ktokolwiek z Niemiec zbiegnie do Szwajcaryi lub z Szwajcaryi do Niemiec zostanie wydanym.

Francya. Ajenci cesarstwa rzucili po świecie wiadomość senzacyjną, że cesarzewicz Napoleon IV zamyśla starać się o rękę córki Mac-Mahona. Należy oczekiwać potwierdzenia tej wiadomości; że jednak Mac-Mahon w głębi duszy sprzyja jedynie bonapartyzmowi, o tem wątpić nie należy. Orleańskie dzienniki z goryczą podnoszą tę okoliczność, że ważne posady w biurach ministeryalnych gabinetu Cisseya dostały się w ręce bonapartystów.

— Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w dniu 4 bm. poleciła Izba rządowi, aby jak najspieszniej zajął się wzmocnieniem fortec nad granicą wschodnią tj. w departamentach graniczących z Niemcami.

— Republikanie bardzo zaniepokojeni tem, że rząd gdzie tylko może przytłumia wszelkie objawy republikańskie, zakazując pism w tym duchu. Nadto od pewnego czasu ludzie sprzyjający bonapartystom, doznają względów i poparcia rządu, i zyskują nawet najwyższe stanowiska rządowe.

— Nowe ministerstwo złożone za osobistemi wpływami Mac Mahona, zdala się trzyma od wszelkich stronnictw politycznych, a przy głosowaniu nad prawem municypalnem stanęło nawet na stanowisku neautralnem, nie głosując wcale; dla tego też Francuzi nazwali je ministerstwem milczenia (cabinet de silence).

— W zeszłym tygodniu obradowało Zgromadzenie narodowe nad prawem wyborczem. Posiedzenie to było bardzo burzliwem, stronnictwa ścierały się z sobą, występując z całą zaciekłością, u w końcu przyjęto projekt 378 przeciw 361 głosom w drugiem czytaniu.

— Program prawego centrum oświadcza, że stronnictwo to popierać będzie politykę ministerstwa, podnosi konieczność zorganizowania rządów Mac Mahona, domaga się nienaruszalnego utrzymania septennatu, jako siedmioletniego zawieszenia broni w walce stronnictw i oświadcza się przeciw zwlekaniu ustaw konstytucyjnych.

Lewe centrum Zgromadzenia narodowego przyjęło program, wypowiadający, że albo należy ogłosić rzeczpospolitą za stanowczą formę rządu, albo rozwiązać Zgromadzenie narodowe.

Rzym. O zdrowiu papieża różne krążyły w ostatnich dniach wersye. Wczorajszy telegram donosi wreszcie, że papież wolny od febry, odprawiał nabożeństwo w dzień Bożego Ciała i przyjmował audyencye. Mimo to ma być słabym, a lekarze radzą mu, aby przeniósł się na wieś, czego papież jednak uczynić nie chce.

Wystawa w Toruniu.

II.

(Ciąg dalszy.)

„Polki, nasze Polki!“ jest wieczny refren naszych urzędownych chwalców i pochlebców prasowych. Pozwólcież więc, żebym i ja głosił chwałę: „Polek!“ — licznie na wystawie zebranych.

Dawnemi czasy, kiedy rycerz Polak wsiadał na koń, aby odeprzeć, bisurmanów lub muzułmanów od granic kraju, którego królem każdy miał być prawo, w domu pozostawała się regentka, zastępująca nieobecnego króla we wszystkich sprawach gospodarskiego zarządu. W grodzie i na polu, w oborze i owczarni, wszędzie gdzie była potrzeba, regentka gospodarstwa była obecna i tak rozumnie sprawowała rządy, że wracający z wojny mąż wszystko znajdował w największym porządku, bo nie tylko spiżarnia była napełnioną wszystkiem, czego dom potrzebował, nie tylko apteczka była zaopatrzoną we wszystko, co dawniejsza sztuka lekarska przepisywała w pierwszej chwili słabości, ale i stodoły i spichrze były napełnione bogatemi zbiorami, które wyrosły pod okiem pozostałej w domu regentki. To też w owych czasach się wiodło. Majątki przez wieki pozostawały się w rękach jednej familii, i przechodziły w ręce innej, chyba wtenczas kiedy ród „po mieczu“ wymarł.

W owym to czasie była ogólnie każda Polka wzorem dla domowników, prawdziwą matką i dobrodziejką swoich poddanych. One strzegły długie wieki domowych ognisk i przechowały nam do ostatnich czasów obyczaj i ducha narodowego. Nie będzie bynajmniej przesadą, jeżli powiemy, że one ocaliły to, co nam z rozbicia pozostało, a co bez ich pomocy byliby może do szczętu utracili mężowie ich i synowie, bo one dzieliły iście ich pracę około publicznego dobra, sprawując obowiązki gospodyń domu i wychowywawczyń młodego pokolenia.

Dzisiaj zaszczytne miano „dobrej gospodyni“ u spadkobierczyń domowego berła coraz rzadszym się staje i uważane bywa nie za obowiązkowe, ale za zależne od wyjątkowego usposobienia — pospolitego, i nie omylimy się może nawet, jeżli powiemy, że łączy już z sobą w pewnych kołach — poniżenie.

Niegdyś stanowiło zajęcie gospodarskie treść życia Polek, zamożniejszych bezwątpienia, niż ich teraźniejsze następczynie w siedzibach przodków z których dziś, jutro wyzuje ich może własna gnuśność i bezradność. Dzisiaj próżnia..., którą osłania blichtr wyższego rzekomo wychowania, nie kształcącego dla ziemi, usuwającej się przeto z pod stóp synów matek, które ich nie umiały wychować dla kraju. Dobrowolnie zstąpiły z tronu, zbudowanego kobiecie przez rycerskość polską i stały się tem czem wedle wyrażenia Ludwika XI, w powieści Walter Scotta „St Quintin,“ jest każda księżniczka....., a z tego poniżenia nie podniosą ich piękne frazesy pisarzy, trąbiących na wszystkie wiatry chwałę — „Polek! naszych Polek.“

Takie, zaiste nieprzyjemne myśli, powstały w mojej głowie, kiedy spojrzałem na wystawę toruńską, której katalog tylko zna **cztery** obywatelki, zajmujące się drobiem i trzodą chlewną, a mianowicie: panią Donimirską z Łysomic, panią Działowską z Drückenhof, panią Sczaniecką z Miedzychoda i panią Ślaską z Trzebcza, i cztery inne zajmujące się robótkami ręcznemi, mianowicie: panią J. Zaleską, panią W. Borkowką, panią R. Biberstein-Zawadzką i panią Teofilę Karaszewską — wszystkiego **ośm** Polek, które pokazały na publicznym egzaminie 2 i 3 czerwca 1874 w Toruniu odbytym, że dom im jest miły, że znają wartość pracy. Inne zdobiły wystawę jedynie powłóczystemi ogonami sukien z liońskiego jedwabiu i wzbijającym się za niemi kurzem, symbolem ich wewnętrznej próżni i wietrzności.

To też nadaremnie szukał ciekawy owych wędlin, półgęsków, kiełbas, szynek, słodkich serów, konfitur własnej (nie kucharza) roboty, marynat (również własnej roboty) i apteczki, z której „dziedziczka“ pierwsze potrzeby chorych domowników i robotników zaspokajać powinna, aż lekarz przywołany nie przepisze medycyny z apteki. Sądząc z tego, co było z „**kobiecego gospodarstwa**“ na wystawie, powiedzieć z żalem trzeba, że go już u nas nie ma; że nasze panie straciły nawet tradycyą tej tak ważnej części gospodarstwa wiejskiego, nie zastąpiwszy go niczem innem, coby świadczyło o owocach ich wychowania i pracy.

Na wystawie poznałem tylko **ośm Polek**! więcej ich tam nie było! Cześć im na zawsze, bo one się godnie wywiązały z obowiązków, jakie ciążą na Polce w teraźniejszych czasach; one pokazały, że pojmują zadanie — gospodyni-Polki!

III.

Dotąd omawiałem cień obrazu, co zapewne nie zadziwia tego, kto pragnie, abyśmy się wyleczyli z chorób społecznych i abyśmy się podnieśli i zajęli to stanowisko między narodami, które się nam dla naszej przeszłości należy. Nie znając choroby i nie zbadawszy jej przyczyn, wyleczyć jej nie można. Nie wątpię, żeby było łatwiej pisać same tylko pochwały, jak to uczynili sprawozdawcy innych pism naszych; na to potrzeba najmniej znajomości rzeczy, i najmniej otwartości. Dosyć nieco się maskować, napisać piękny frazes bez wszelkiego znaczenia, kadzić tym, którzy najmniej uczynili i położywszy pióro z zadowoleniem powiedzieć: „udało mi się!“

Ja inaczej pojmuję obowiązek referenta z wystawy, obowiązek obywatela! Mnie zdaje się, że nie wolno takiemu referentowi być

Hiszpania. Podajemy wywód pretensyi Don Karlosa do tronu hiszpańskiego:

Król Ferdynand VII miał ze swej żony Krystyny Neapolitańskiej dwie córki. Dał się przez żonę namówić i zniósł ugodę (sankcyą pragmatyczną) r. 1830 i porządek następstwa tronu, aby odtąd i córki wstępowały na tron po ojcu kiedy synów nie ma. Skutkiem tego stracił brat jego Don Karlos (ur. 1788) prawo do tronu, lecz wcale się dobrowolnie nie zgodził na to. Kiedy umarł Ferdynand 1833 i córka jego Izabella wstąpiła na tron pod opieką matki chciwej panowania, wystąpił Don Karlos ze swem prawem i rozpoczął wojnę karlistów, która się nieszczęśliwie dla niego skończyła. — Po śmierci jego 1855 wznowił syn jego (hrabia Montemolin) ur. 1818 jako Karlos VI pretensye do tronu i po kilkakroć wpadał do Hiszpanii, umarł bezdzietny 1861. Teraz rości sobie prawo do tronu bratanek jego Don Karlos, książe Madrytu (ur. 1848 r. syna infanta (księcia) Jana Karola), w skutek czego powstała teraźniejsza wojna karlistów.

— Hrabia Hatzfeld wyznaczony na posła w Madrycie, udał się rzeczywiście do stolicy Hiszpanii, ale ma ją niebawem opuścić, powróci do Berlina, i dopiero na jesień ma się udać na swoje stanowisko.

Na wystawie toruńskiéj otrzymali nagrody:

za konie

a) medale srebrne:

Sypniewski ze Żmijewa, panna Julia Działowska z Turzna, Antoni Kalkstein z Pluskowęs, Michał Raciniewski z Rzeczkowa.

b) medale bronzowe:

Mittelstaedt z Skalmierowic, Konstanty hr. Bniński z Glesna, Alojzy Prądzyński z Wałdowa, panna Julia Działowska z Turzna, Swinarski z Oporowa, Władysław Ulatowski z Tryszczyna, Sindowski, włościanin ze Swierczyny, Warda, włościanin z Skarbienicy, Goc, włościanin, Jarmusz, włościanin.

c) listy pochwalne:

Konstanty hr. Bniński z Glesna, panna Julia Działowska z Turzna, Ogrodowicz z Jabłonowa, Blücher z Ostrowitego, Hejnowski z Mazowsza, Antoni Kalkstein z Pluskowęs, Słupski z Mierzynek, Ludwik Ślaski z Trzebcza, Michał Sczaniecki z Nawry, Szymański z Rzeczkowa, Górski z Chełmna, Malicki z Koryt.

za bydło rogate

a) medale srebrne:

Emil Czarliński z Brąchnówka, Maciej Chłapowski z Czerwonejwsi, Antoni Kalkstein z Pluskowęs i Kuczwał, Napoleon X. Mańkowski z Rudek, Stef. hr. Kwilecki z Dobrojewa, panna Julia Działowska z Turzna, Apolinary Działowski z Uciąża, Artur hr. Sumiński z Ryńska.

b) medale bronzowe:

Mieczysław hr. Kwilecki z Oporowa, Alfred Zawisza Czarny z Warszewic, Kazimierz Ślaski z Orłowa, A. Wolański z Rybitw, Mieczysław hr. Kwilecki z Oporowa, Stanisław hr. Poniński z Dominowa, Tomasz Kozłowski z Jaront, Emil Czarliński z Brąchnówka, Antoni Kalkstein z Pluskowęs i Kuczwał, panna Julia Działowska z Turzna, Michał Sczaniecki z Nawry, Franciszek Kobyliński, z Kijewa, Konstanty hr. Bniński z Glesna,

c) listy pochwalne:

Emil Czarliński z Brąchnówka, Mieczysł. hr. Kwilecki, Artur hr. Sumiński, Antoni Kalkstein z Pluskowęs i Kuczwał, Michał Sczaniecki z Nawry, Alfred Zawisza Czarny z Warszewic, Kazimierz Śiaski z Orłowa, A. Wolański z Rybitw, Erazm Parczewski z Belna, Robert Lehmann z Nietążkowa, N. X. Mańkowski z Rudek, Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewa, Tomasz Kozłowski z Jaront, panna Julia Działowska z Turzna, Apolinary Działowski z Uciąża, Artur hr. Sumiński z Ryńska, Edward Donimirski z Łysomic, Alfons Moszczeński z Rzeczycy, Ludwik Ślaski z Trzebcza, Zygmunt Działowski z Mgowa, Buliński, włościanin z Sapowa.

za owce

a) medale srebrne:

Antoni Kalkstein z Kuczław. Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewa, Panna Julia Działowska z Turzna, F. Telschow z Warynu, A. W. Brauer z Skłudzewa, Leon Czarliński z Zakrzewa.

b) medale bronzowe:

Hr. Schwerin z Nauten, C. Richter z Rosainen, Teodor Busch z Archidyakonki, Konst. Despa i Sp. z Rothenburga.

za trzodę chlewną

a) medal srebrny:

Emil Czarliński z Brąchnówka, Apolinary Działowski z Uciąża, Swidziński z Nawry.

b) medal brązowy:

Edward Donimirski z Łysomic, Sczaniecka Bogusława z Nawry.

c) list pochwalny:

Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewa, Erazm Parczewski z Bełna.

za drób

listy pochwalne:

Helena Donimirska z Łysomie Marya Działowska z Uciąża, Józefa Gosk z Żydowa.

za psy

list pochwalny:

Stablewski z Torunia.

za pszczelnictwo

a) medal srebrny:

Emil Hilbert za rozmaite narzędzia pszczelne i ule.

b) medal brązowy:

Działowski z Mgowa za ule Dzierżona.

c) list pochwalny:

Jan Donimirski z Telkwic za ul obserwacyjny, Franciszek Głowaczewski za pawilon dla pszczół.

za płody rólnicze, ogrodowe, leśne surowe i przerobione

a) medal srebrny:

Kazimierz Niegolewski z Włościejewek za próby zboża i traw, „Młyn parowy“ Grabski, Wilkoński i Spółka Inowrocław za rozmaite gatunki mąk.

b) medal brązowy:

Jan Arndt z Dobieszewic za zboże, Michał Sczaniecki z Nawry za próby pszenicy, jęczmienia i owsa, Fryderyk Groeling z Lindenberga za 75 gatunków kartofli, A. Busch z Gr. Massow za siedmdziesiąt kilka okazów kartofli, Anastazy Jezierski za okazy drzewa, P. Janowa Arndt za miód i jabłka.

c) list pochwalny:

Franciszek Bębenek włościanin z Jaroszowa za pszenicę polską, S. Wodziński z Stanisławowa za nasiona, Jan Donimirski za kręgi drzewa, Julian Sampławski z Gawłowic za pszenicę, Teofil Różycki z Biechówka za próby zboża, Krzyżan z Wojnowic za kwiat malwy czarnej, Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewa za torf prasowany, Helena Ślaska za stołową bieliznę własnej roboty.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 8 czerwca.

* **Sejm** prowincyonalny został zwołanym na dzień 14 czerwca r. b.

* **Młodzież z seminaryum** nauczycielskiego brała zwykle udział w procesyi w dzień Bożego Ciała, śpiewając chórem pod dyrekcyą nauczyciela muzyki. Tego roku pierwszy raz nie było jej na tej procesyi. W precesyi farnej, która się zwykle w niedzielę odbywa, brało udział gimnazyum Św. Maryi Magdaleny. Tego roku również pierwszy raz nie było młodzieży tej in corpore, bo dyrektor zakładu zostawił uczniom do woli, czy chcą iść na procesyą lub nie

---

dworakiem, pochlebcą, i że będąc takim, źle się służy sprawie swych ludów, pochlebcy długo nie popłacają, tak i u narodów tylko przez chwilkę powodzenie mieć mogą, a prędzej czy później, srogi lecz sprawiedliwy doradzca, zyska uznanie.

Te uwagi spowodowały mnie do przedstawienia cienia obrazu, do odsłonięcia próżni naszej Wystawy w Toruniu.

Zwróćmy się teraz ku naświatlejszej stronie naszego obrazu, ku oddziałom obejmującym **dobytek**.

W pierwszym oddziale spotykamy się z końmi. Oceniając ten dział ze stanowiska gospodarza i chodowcy, powiedzieć muszę, że mnie nie zadowolnił, bo żaden z wystawionych okazów nie był roboczym koniem, w pojmowaniu dzisiejszem. Wszystkim w ogóle brakło tego, czego dziś wymagamy po dobrym koniu roboczym, spożytkowującym należycie paszę i płacącym za nią energiczną pracą. Czy zaś klacz jak Dido (N. 25 katalogu), mająca pipaki i opoje, a od nich grube zadnie nogi, czy klacz jak Muffa (N. 26 katalogu) również wadliwe nogi mająca, czy inne, szerokokościste zwierzęta, są zdatne do chowu, to ocenić pozostawiam samemu wystawcy. Jabym ich nie był przyprowadził na wystawę! Nie było dosłownie, ani jednego roboczego konia, konia, któryby w parze mógł chodzić cały dzień w kultywatorze, lub przed zgłębiaczem, ryjącym ziemię na 8—10 cali. Pod względem gospodarczym nie było więc koni na wystawie.

Cokolwiek lepiej rzeczy się mają, gdy się z stanowiska amatora na wystawę koni zapatrujemy. W takim razie możeby król Lear był oddał królestwo panu hr. Bnińskiemu z Glesna za białego araba, albo też panu Prądzyńskiemu z Wałdowa za wilczatego ogiera, lub wreszcie panu De la Grange za tygra, którym się cała publiczność lubowała. To moje zdanie objawiam z wszelką restrykcyą. Nie widząc bowiem tych ogierów w ruchu, o wewnętrznej, a zatem rzeczywistej ich wartości, wyrokować nie mogę.

Wystawa koni pokazała, że straciliśmy instynkt do chodowli ich, a to od czasu, w którym rycerz dla obrony własnej ojczyzny zaprzestał dosiadywać bachmata. Koń odtąd stał się mniej potrzebnym, my też sami czemś innem, mianowicie zaś wysoką i daleką polityką się zajmowaliśmy i — sławna rasa polskiego konia wyginęła bez śladu, bo to, co dziś w niektórych okolicach zowią rasą polską, nie jest nią, albo też tylko jej karykaturą.

Obywatele Prus, mając większą niż my łatwość nabywania trakeńskiego pochodzenia źrebaków i rozpłodowców, mogliby, jak mi się zdaje, pod pewnemi warunkami z wielką korzyścią zajmować się chodowlą koni, za które w ostatnich latach zagraniczni kupcy piękne ceny płacą.

Wystawa w oddziale drugim, bydła rogatego, zupełnie się powiodła. Od pierwszego rzędu pana Emila Czarlińskiego, aż do ostatniego wystawionego przez włościan, wszystko było piękne, i nie tylko świadczyło o hodowali z świadomością celu prowadzonej, ale nadto o wzorowem utrzymywaniu bydła. Shorthorny pana E. Czarlińskiego i hrabiego Mieczysława Kwileckiego mogły śmiało rywalizować z oryginalnemi shorthornami przyprowadzonemi przez Schütta i Ahrensa z Szczecina, i one mnie przekonały, że twierdzenia niektórych, jakoby u nas hodowla shorthornów była niemożliwą i niekorzystną, są bezpodstawnemi.

Toż samo powiedzieć muszę o innych rasach, mianowicie o szwajcarskich tak górnych jako i nizinnych, o holenderskich, zastąpionych w kilku odmianach, od wysokocennych, groningskiej (amsterdamskiej) myszatołacistej, aż do zwyczajnej holenderskiej hodowanej w okolicy Weener, Leer, Papenburga, również o oldenburgskich, i breitenbugskich.

Tarcz mleczna i naczynia mleczne oraz wymiona prawie wszystkich krów były bardzo normalnie rozwinięte i świadczyły o tem, że hodowla ich odbyła się ze swiadomością, że hodowcy umieją dobierać rozpłodowców stósownie do celu.

Czemuż nie spostrzegliśmy tego u koni? Zapewne tylko z tej prostej przyczyny, że z krowy każdodziennie mamy dochód, kiedy tymczasem z konia dopiero po upływie stósunkowo długiego czasu na zapłatę za zabiegi, starania i paszę liczyć możemy. Korzyść z hodowli rogatego bydła jest wybitniejszą, niżeli korzyść z hodowli koni i to zapewne jest jedną z przyczyn, dla których się więcej pierwszej niż drugiej poświęcamy.

Gdybym był mógł, byłbym wszystkim wystawcom dał medal i list pochwalny tak za to, że rzeczywiście piękne i dobre przywieźli okazy, jako też za to, że w ogóle takowe wystawili.

W oddziale trzecim spotkaliśmy się z owcami. Książęta wszystkich owczarń cienkorunnych, Konstanty Sczaniecki z Miedzychoda, Józef Mielżyński z Iwna, Mieczysław Kwilecki z Oporowa i Lehmann z Nietążkowa, ozdobili wystawę toruńską okazami swych owczarń, i zwycięzcy na wszystkich wystawach wielkich, międzynarodowych, byliby zapewne zabrali wszystkie nagrody tak, żeby się nic nie było dostało innym, choć także przywieźli doborowe okazy. Wszakże wspaniałomyślnie zrzekli się wszelkich nagród; nie przybyli do Torunia, aby do ustalonej od dawna sławy jeszcze nową gałązkę wawrzynu dołączyć. Oni przybyli, aby prezentować się w obec licznie zgromadzonego obywatelstwa płodami długoletnich starań, pokazać mu, dokąd wytrwała i rozumnie kierowana praca doprowadzić może i tym sposobem zachęcać je do naśladowania. Życzymy, aby wzmiankowani panowie w przyszłości bardzo wiele mieli naśladowców i rywalów. Mamy nawet przekonanie, że byliby sami zadowolnieni, gdyby wielu ziomków starało się wydrzeć im berło panowania na wystawach międzynarodowych, prowincyonalnych i na targach,

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* **Księża Barcikowski i Warmiński** z Buku zostali za pominięcie praw majowych skazani: pierwszy na 108 tal. grzywien odn. na 40 dni więzienia, drugi na 405 tal. grzywien odn. na 162 dni więzienia.

* **Walne zebranie** Towarzystwa przemysłowego poznańskiego odbędzie się w dniu 8 bm. (poniedziałek) o godzinie 8 wieczorem.

* **Ministeryum bandlu** przypomina zarządom kolei przepis co do liczby osób, mogących być pomieszczonemi w oddziałach osobowych wagonów, w czasie miesięcy letnich.

* **Z Brazylii** przybyło znowu 2 bm. 202 wychodzców do Berlina, którzy doznali za morzem tegoż samego zawodu, co ich poprzednicy.

* **Towarzystwo młodzieży kupieckiej** urządza 14 bm. w Parku „Wiktorya" zabawę w połączeniu z loteryą fantową, z której dochód przeznacza na szkołę tegoż Towarzystwa. Zabawie tej życzymy powodzenia, wiedząc zwłaszcza, że szkołę handlową wieczorną utrzymuje głównie z własnych funduszów.

* **W niemieckiem** Towarzystwie przemysłowym w Berlinie miał p. Lasker odczyt i mówił o gospodarstwie, przyczem porównywał gospodarstwo krajowe z domowem i powiedział, że ostatnie to takie gospodarstwo, w którem gospodyni pieniędzy przeznaczonych na utrzymanie domu, używa na inne cele. Tą charakterystyką tak się pewna Niemka obraziła, że mówiąc głośno: Co za wyobrażenie o gospodarstwie domowem może mieć kawaler, — wstała i opuściła salą. — Referent do gazet niem., pisząc o tem, powiada, że gospodyni ta czuła się obrażoną dla tego, bo sądziła, że to do niej pito.

* **Pożar.** Wczoraj nad ranem około o godzinie 3 powstał pożar w wędzarni rzeźnika p. Bajera na Chwaliszewie i wyrządził około 200 tal. szkody.

* **Koncert** wokalno-instrumentalny p. Guniewicza, łożony z jego własnych kompozycyi, odbędzie się w środę na sali bazarowej. Nie wątpimy, że publiczność nasza licznie pospieszy, aby poznać grę i utwory narodowego kompozytora, który już u swoich i obcych zyskał sobie zasłużone uznanie.

* **Damy i huzary**, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, przełożona na język niemiecki, przygotowuje się do przedstawienia w tutejszym niemieckim teatrze.

* **Pod zakład dyakonisek** przy Królewskiéj bramie położono wczoraj po południu uroczyście kamień węgielny.

* **Agendę polską**, kieszonkową, na wszystkie dni roku, wydała i poleca pani Maszewska, utrzymująca skład materyałów piśmiennych w hotelu Francuskim. Dawniej zalecano gospodarzyć „z kredką"; dzisiaj nie wystarcza już kreda do chociażby domowych tylko zapisków, pożądaną przeto dla wielu będzie ta polska agenda.

* **Potrzeba sadów!** Podczas gdy we Lwowie dostanie pomarańczę za 4—5 kr., to za jabłko mniejszej objętości trzeba zapłacić 10—15 kr. — Powinno to zwrócić uwagę właścicieli drzew owocowych.

(Włościanin).

* **Stan powietrza.** Pogoda, wiatr północno-zachodni, ciepła 18 st. R. w cieniu.

Rozmaitości.

* **Sposób odszukania w wodzie utopionych przedmiotów**, jest zastósowanie zwierciadła, które się trzyma nad powierzchnią wody tak, ażeby odbijające promienie światła słonecznego padały na wodę. Oświecone miejsce będzie na dnie tak jasnem, iż wszelkie przedmioty znajdujące się na niem (choćby i kilkanaście stóp głęboko) dokładnie dadzą się rozpoznać. Tym sposobem można zbadać grunt studzien, sadzawek i rzek nawet, jeżeli woda jest dość czysta, i wiatry jej zbytnie nie poruszają. Jeżeli studnia jest zacieniona, wtedy należy użyć dwóch zwierciadeł, z których jedno zwraca światło ku otworowi, a drugie pionowo w głębię wody.

* **Sadzenie buraków** pomiędzy kukurudzą, jest zwyczajnem w Bawaryi, gdzie też udają się najpomyślniej; buraki bowiem przez ocienienie przed upałami, urastają nadzwyczaj wielkie, przyczem kukurudza nie doznając żadnej przeszkody, dosięga znacznej wysokości.

Od Redakcyi i Ekspedycyi.

Pani B. nauczycielce w Sz. Dla tego, że mąż chory nie ma gmina prawz wyrzucać Pani z pomieszkania. O zastępcy doniesiemy Pani listownie. List do ministra Falka napiszemy i prześlemy na ręce Pańskie. — Prosimy nie tracić nadziei. Pomoc nadejdzie.

— Kuryer Pozn. uznał za stósowne zażądać, abyśmy mu wymienili osoby kwestujące na Don Karlosa. Po zniesieniu się z korespondentem z pod Nakła i z osobami, które nam co do Poznania udzieliły odnośnych informacyi, oświadczamy, ze trzeźwiej patrzymy na nasze położenie i na sprawy nasze, jakąbyśmy denuncyowaniem mieli przyczyniać się do narażania na nieprzewidziane następstwa tak nagabujących jako też i nagabywanych o kwestę dla Don Karlosa.

— Sz. autorowi korespondencyi do „Opiekuna domowego" odpowiadamy, że przesłanej nam korespondencyi zamieścić nie możemy, gdyż przedmiot jej czytelnikom naszym nieznany i przestarzały, a polemice niechętnie łamy pisma naszego otwieramy. Mamy zamiar poświęcić osobny astykuł sprawie teatru, a wtedy znajdziemy może sposobność skorzystać z uwag pańskich.

Codziennie świeży

Napój majowy

poleca (117)

Cukiernia

K. Starka.

Bryczka

w dobrym stanie do sprzedania.

S. Turkiewicz,

Fabryka cygar w Poznaniu,

(130), ul. św. Marcińska 67.

Ucznia

do browaru pod korzystnemi warunkami poszukuje (127)

W. Borowicz.

Kórnik.

Pokój meblowany

z osobnym wchodem do wynajęcia w oficynie na dole **św. Marcin 14.**

(131)

Lody

poleca (118)

Cukiernia

K. Starka.

Kucharz

Polak, żonaty, w dobre świadectwa oparzony, poszukuje miejsca. Poste restante Żerków P. P. (126)

Dwa trzy calowe wozy

dobre są do sprzedania, **św. Marcin No. 24.** (132)

Poszukują miejsca:

Gospodyni panna od św. Jana, Śrem poste rest. M. M.

Gorzelnik wolny od wojska, 1 lipca, Węgierskie F. K.

Leśnik, kawaler, św. Jan. Poste rest. Robakowo X. Z.

Kucharz, żonaty, od św. Jana. Poste rest. Stare Bojanowo M. J. 300.

Rządzca gosp. żonaty, św. Jan, Stare Bojanowo W. M. Poste rest.

S. K. Środa. Rządzca gosp. żonaty od św. Jana.

P. P. Swarzędz. Rządzca żonaty, 12 lat prakt. św. Jan.

N. N. N. Gniezno. Ekonom żon. ś Jan.

M. W. Sz. Raszków. Ogrodowy, 1 lipca

S. S. Buk. Pisarz gosp. z żoną gospodynią, św. Jan.

K. N Poznań. Guwerner, guwernantka, rządzca, kasyer, gorzelany, leśnik.

A. S. poste rest. Środa, kucharz z małą familią.

Miejsca do zajęcia:

Strzelec, kawaler, św. Jan, poste rest. Borzykowo. W. W. W.

Urz. gosp, i kucharza potrz. Marcinkowo górne, zaraz.

Urz. gosp., od św. Jana, obeznany z gorzelnictwem Dom. Mroczeń p. Kępno.

Tamże — Panna służąca, zaraz.

Urz. gosp. kawaler 1 lipca w Kąkolewie p. Granowo.

Dom. Siedlemin p. Jarocin. Gospodarz do Królestwa, kaw w średnim wieku.

Poznań, H. Kantorowicz, uczeń do kantoru.

Dom. Bąkowo p. Louisenfelde, pisarz gospod. św. Jan.

Dom. Tarnówko p. Kruszwica. Gospodyni, św. Jan.

Ukraińska Peklówka!

Odebrałem i polecam **peklowane mięso wołowe** z bydła ukraińskiego (młodocianego), również i **półgęski.** (128)

S. Turkiewicz,

Fabryka cygar w Poznaniu,

ul. św. Marcińska 67.

Restauracya

L. Węglewskiego

co tylko otrzymałą i **poleca codziennie** (129)

Peklówkę z Ukrainy.

Wapno gogolińskie

w kawałkach, (zamówienia na całe lub półwagony dostarczam jak najspieszniej),

rozpuszczone (na kubiczne stopy), jako też

Węgle

górnoszląskie, dla domowego użytku, (wagonami, na centnary i szefle),

dolnoszląskie, dla kowali, ślusarzy, nożowników,

drewniane twarde, dla złotników, blacharzy, cukierników,

drewniane miękkie, do samowarów, prasowania, kadzenia, poleca

W. Chwałkowski

(122), w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej 30.

Wyskok słodowy

20 butelek za 1 talara

poleca

W. Sobecki,

Poznań, ul. Szkólna 11. (112)

Księgarnia **Żupańskiego** poleca:

Kościelski J. Władysław Biały, Książę Gniewkowski, tragedya w 5 aktach z prologiem, 1 tal. 15 sgr.

Kosiński W., Odpowiedź na L. Mierosławskiego powstanie poznańskie 1848 r. 25 sgr.

„ Sprawa Polska z r. 1846 przed sąd opinii wytoczona, 1 tal.

Kosiński Amilkar, Zbiór korespondencyi z lat 1815 do 1820 tyczącej się formacyi siły zbrojnej narodowej w W. Ks. Poznań., 1 tal. 10 sgr.

Kosmowski St., Pamiętniki z końca XVIII wieku, 15 sgr.

Koźmian And. Edw., Rok 1846, dramat w 5 aktach wierszem, 1 tal.

Koźmian Kajetan, Pamiętniki obejmujące wspomnienia od r. 1780 do 1815, 2 tomy, (Cena pierwotna 6 tal.) 3 tal.

Ceny targowe płodów rólniczych.

	Poznań				Bydgoszcz		Wrocław	Berlin		Gdańsk
	Kilo	tal	sg.	fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	talarów	za 1000 kilo. talarów
Pszenica	42	3	27	6	za 1000	84—80	90	za 1000	76—92	85—90
Żyto	40	2	25	—		62—65	61		56—58	63
Jęczmień	37	2	27	6		63—66	71		53—75	64—66
Owies	25	1	25	—		57—61	60		56—71	52
Groch wrący	43	—	—	—		60—62	—		67—70	54—58
Tatarka	35	—	—	—		— —	—		— —	— —
Kartofle	50	—	—	—		— —	—		— —	— —
Okowita za 100 litrów	—	23	20	—		23¼	24⅙		24⅓	— —

Nakładem Franciszka Krajewicza w Poznaniu. — Czcionkami L. Merzbacha w Poznaniu.